KOREA – KRAJ ROZDARTY

Agnieszka Muszyńska

Wstęp

Korea położona na na półwyspie koreańskim na wschodnim krańcu Azji jest państwem o 5,000-nej historii i tradycji.

Będąc w Południowej Korei dwukrotnie – w latach 1993 i 2006, miałam okazję zwiedzenia tego bardzo ciekawego kraju i poznania wielu jego mieszkańców. Zafascynowała mnie historia tego kraju, zarówno jej poprzednich 5,000 lat, lecz szczególnie historia Korei ostatniego wieku, która w Polsce Ludowej była typowo przez komunistów przeinaczana.

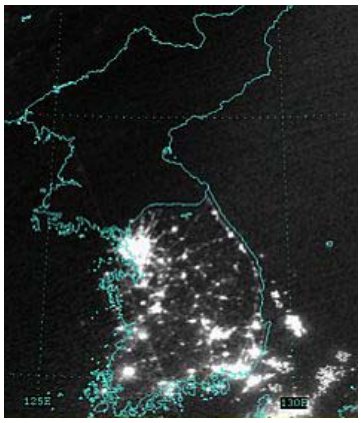
W szczególności, Korea Południowa stała mi się dużo bliższym krajem od czasu założenia przez Don'a Bently'ego w roku 2004 dwóch wieczystych fundacji: "*Donald E. Bently and Agnieszka (Agnes) Muszynska Endowed Chair in Energy*" na Korea Advanced Institute of Science and Technology w "mieście nauki" Daejeon, oraz "*Donald E. Bently and Agnieszka (Agnes) Muszynska Endowed Chair in Life Sciences*" na Korea University w Seulu.



Półwysep koreański

Wojna Koreańska

W latach 1910-1943 Korea znajdowała się pod okupacją japońską. Okres ten charakteryzował się kulturą dekadencką; Japończycy skutecznie likwidowali koreańskich patriotów, snujących plany wyzwolenia i niepodległości. Pod koniec II Wojny Światowej, w 1943 roku wielkie mocarstwa, USA, Wielka Brytania i Chiny – bez udziału Korei – podpisały dokument (Cairo Declaration of December), ustanawiający Koreę jako niezależne państwo "in due course", czyli "w odpowiednim czasie". To ostatnie stało się początkiem tragedii koreańskiego narodu. Prezydent USA, Roosevelt, od początku nie chciał stworzenia niepodległego Państwa Korei, lecz, nie dowierzając samodzielności Koreańczyków, zamierzał oddać państwo korańskie pod nadzór Aliantów na przynajmniej 35 lat. Pod koniec II Wojny Światowej Japończycy w istocie zostali wypchnięci z terytorium Korei, niestety – przez dwóch antagonistycznych aliantów: z północy przez Sowietów, a z południa przez Amerykanów. W rezultacie alianckich porozumień, znów bez udziału Koreańczyków, Korea została podzielona na dwie części przez 38-my rownoleżnik. W grudniu 1945 roku po konferencji moskiewskiej, USA i ZSRR powołały komisję mającą na celu stworzenie – w drodze powszechnych wyborów – jednego rządu ogólno-koreańskiego. Tymczasem Sowieci w swojej strefie okupacyjnej prześladowali partie prawicowe i narodowe, a Amerykanie w swojej strefie – partie lewicowe i komitety ludowe, co spowodowało, że wybory odbyły się w każdej ze stref osobno. W sierpniu 1948 r. proklamowano w Seulu utworzenie niezależnej Republiki Korei Południowej z prezydentem Li Syn-Man'em



Aktualne nocne zdjęcie satelitarne półwyspu koreańskiego; Północna Korea nie może sobie pozwolić na "marnotrawienie" elektryczności

na czele, na co odpowiedzią było utworzenie we wrześniu 1948 r. Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej na północy, gdzie prezydentem został komunista Kim Ir-Sen.

Koreańczycy z obu stron granicy byli ogromnie niezadowoleni z tego rozwiązania, z rozdzielenia narodu i rozdarcia spójnego od tysiącwieczy kraju. Już w 1949 roku zaczęło się powstanie, inspirowanie przez Północnych Koreańczyków, które po paru miesiącach przerw przerodziło się w 1950 roku w okrutną Wojnę Koreańską. Nieco przedtem Stany Zjednoczone, nie wyczuwając jakby co się święci, wycofały swoje oddziały, pozostawiając tylko 500 doradców wojskowych i ubogo wyposażoną armię południowo-koreańską z zupełnie nieprzeszkolonymi żołnierzami w liczebie 96,000. Natomiast Północna Korea natychmiast otrzymała mnóstwo broni od Sowietów (jakaż ironia – duża część tej broni pochodziła od Amerykanów, pomagającym Sowietom w II Wojnie Światowej!) oraz 2,500 wojskowych doradców sowieckich. Szybko wyszkolili oni komunistyczną armię Północnej Korei liczącą 175,000 żołnierzy.

25 czerwca 1950 roku zaczęła się Wojna Koreańska: armia Północnej Korei wkroczyła do Korei Południowej i po krótkim czasie bardzo krwawych starć z południowymi Koreańczykami zajęła 95% terytorium Republiki Korei Południowej. Kolejny Prezydent USA, Truman, rozkazał części armii USA stacjonującej w Japonii włączenie się do konfliktu. Niestety armia ta zdołała tylko zająć południowo-wschodni cypel półwyspu koreańskiego (okolice miasta Busan). Truman zwrócił się wtedy do ONZ po pomoc. Rada Bezpieczenstwa ONZ potępiła agresję północnych Koreańczyków i z kolei zwróciła się o pomoc do członków ONZ. We wrześniu 1950 roku, obok USA – 15 innych państw wolnego świata wysłało kontyngenty wojskowe do Korei. Dowódca sił zbrojnych USA oraz wszystkich Aliantów, general Douglas MacArthur zaplanował lądowanie od zachodu w Inchon, nie daleko Seulu. Był to atak niespodziewany i wkrótce armia Północnych Koreańczyków została wyparta nie tylko z południa, ale i z większej części Korei Północnej.



Generał Douglas MacArthur

Niestety w miesiąc poźniej, ponad 900-tysięczna komunistyczna armia chińska wkroczyła do Korei Północnej i zaczął się nowy tragiczny rozdział tej wojny. (Pamietam, jak to w Polsce w latach 1950-1952 potępiano udział USA w wojnie koreańskiej, omijano rolę ONZ, a armię chińską, bez wymieniania jej ogromnej liczebności, nazywano "ochotnikami chińskimi"). Wkrótce Seul oraz spore terytoria na południe od 38-go równoleżnika znalazły się ponownie w rękach komunistów. Na początku 1951 roku oddziały ONZ wyparły ich, ale ciężkie walki nadal trwały. Opanowawszy prawie cały półwysep koreański, komuniści z północy rutynowo łapali mężczyzn



Walki w górach Korei



Inwazja amfibii 15 września 1950 roku. Lądowanie wojsk MacArthur'a w Inchon



Krążownik USS Toledo ostrzeliwuje miasto Wonsan



Płonący samolot amerykański VA-55AD Skyrider



Ewakuacja rannych

z południa, w dowolnym wieku, i na siłę wcielali ich do swojej komunistycznej armii. Tysiące tych mężczyzn nigdy nie powróciło do domu.

Wreszcie latem 1951 roku Północni Koreańczycy zaproponowali rozejm. Rozpoczęły się bardzo powolne negocjacje, które nabrały rozmachu dopiero po śmierci Stalina w marcu 1953 roku. Rozejm został podpisany 27 lipca 1953 roku. Powstała wtedy między Koreą Południową a Północną wokół 38 równoleżnika strefa zdemilitaryzowana (Demilitarized Zone, "DMZ") o szerokości 4 km: 2 kilometry w obie strony od linii demarkacyjnej.



Szpital polowy, 1951

Ambicje komunistów Korei Północnej zagarnięcia Korei Południowej upadły, ale okrutna wojna pozostawiła ogrome szkody na terytorium Korei Południowej. Ponad 2 miliony Koreańczyków z południa zostało zabitych. Wiele rodzin rozdzielono, bez pozwolenia jakichkolwiek kontaktów (do dziś nie istnieje serwis telefoniczny ani pocztowy między obiema Koreami!). Bardzo ciężkie walki dwukrotnie toczyły się na całym południowym terenie półwyspu. Zabito miliony ludzi, a zniszczenia były ogromne. Zrujnowano wiele cennych starych zabytków kultury Korei. W Pałacu Królewskim, na terenie poprzedniej siedziby Muzeum Narodowego w Seulu (Kyongbokkung) widziałam w 1993 roku podłogę ciągle jeszcze z dziurami i wyrwami dokonanymi przez armię północnych Koreańczyków.



Ewakuacja rodziny koreańskiej

Rozejm między Koreą Południową i Północną spowodował zaprzestanie bezpośrednich walk, ale wojna praktycznie toczy się tam w sposób ciągły – do dziś.

Aby zabezpieczyć sobie pomoc i stałą obecność sił wojskowych, 17-go listopada 1954 roku Korea Południowa podpisała z USA traktat pokojowy, jako "partnerzy utrzymujący pokój". Od tego czasu, amerykańskie jednostki wojskowe permanentnie stacjonują w Południowej Korei.



Ofiary wojny



Na drodze zniszczenia

Koreańczycy opowiadali mi dużo o tragediach tej wojny. Oczywiście to, co donosiły media w Polsce w owych czasach, było okrutnym kłamstwem. Jak zwykle zresztą, ale wtedy jakoś niewiele na to zwracało się uwagi; Korea była daleko. Bardzo mgliście donoszono wtedy, że po II Wojnie Światowej Korea została odebrana Japończykom po wieloletniej okupacji i od razu podzielona przez Aliantów na części północną i południową. Wydawało się wtedy, że Stalin coś "zawalił" w traktatach (albo wygrał coś innego?), bo dostał tylko połowę Korei… Aczkolwiek może raczej to ostatnie stwierdzenie nie było słuszne, pewnie już wtedy, w czasie negocjacji zaplanował wojnę, aby przy okazji wybić inteligencję i ludzi "starej kultury"... Znamy ten proceder z polskiej autopsji. Wkrótce doszło więc do wojny koreańskiej. Północni Koreańczycy byli uzbrojeni przez ZSRR i wspomagani przez Chińczyków. Wydaje się raczej, że to "wspomaganie" sprowadzało się wyłącznie do wymuszania Koreańczykow by bili się z braćmi z Południa…? Milczano u nas w mediach, lub wręcz przekręcano prawdę. Pisano, że to Południowa Korea wraz z "amerykańskimi agresorami" zaatakowała Północną (prawda była od-

wrotna!) i cisza była o tym, że Północni Koreańczycy dwukrotnie zalali prawie cały półwysep.

W tym miejscu przypomina mi się wierszyk Józefa Prutkowskiego, pod tytułem "**Człowiek**", wydrukowany w jednej z polskich gazet w 1951 roku, którego nauczyłam się wtedy na pamięć, oczywiście nie ze względu na pointę końcową, z którą już w owych czasach miałam problemy, lecz dlatego, że streszczał (nie wiem czy w świetle współczesnej Nauki po 55-ciu latach – prawidłowo) genealogię człowieka:

30 milionów lat temu czyli przed trzystoma tysiącami wieków
żyły na świecie gromady parapiteków i propliopiteków.
Z australopiteków zrodzeni plesjantropy zaludniali przestrzenie Azji i Europy.
Zaś million lat temu wśród botanik rudych żyli pitekantropi, czyli małpoludy.
Minął Miocen, Pliocen i po wiekach, wiekach, małpolud powolutku zmieniał się w człowieka.
Jeszcze kamienna maczuga i szponiasta stopa: pitekantrop się powoli zmieniał w sinantropa.
Sinantrop maczugi miał w kwarcycie kute, jeszcze z nieludzkim wrzaskiem wpadał na mamuty.
W pół miliona lat później na bizona dzicy szli już prawie ludzie – neandertalczycy.
Sto tysięcy lat temu ogrzewało słońce pierwszych ludzi. Są to ludzie kromaniońscy.
Płomienie lamp mamucich w pieczarach skalistych groźnie oświetlały ostrza lauroliste.
Aż gdy przepłynęło długie tysiącwiecze dumnie zadźwięczało narzecze człowiecze.
Trzeba było na to trzysta tysięcy wieków, by człowiek się zrodził z propliopiteków.
Jakież tajemnice w przyrodzie się dzieją: W wieku kombajnów, telewizji, wierszy,
Znów propliopiteków stada nad Koreą w roku tysiąc dziewięćset pięćdziesiątym pierwszym.

Pointa tego wiersza była wtedy dla wszystkich Polaków oczywista: to ci "wstrętni kapitalistyczni agresorzy" napadli na biedną demokratyczną ludową Północną Koreę!! Na szczęście było to tylko "w domyśle". Teraz przytaczając ten wierszyk pointa pozostaje, ale już nie w domyśle, lecz wprost: propliotekami byli Północni Koreańczycy uzbrojeni po zęby przez ZSRR i wspierani przez Chińczyków, pchających ich do przodu, by bili się z braćmi!



Koreanka przeszukująca ruiny w Seulu; listopad 1951

Wojna koreańska utrwaliła sztuczny podział półwyspu koreańskiego, podział spójnego narodu i państwa z blisko 5,000-cioletnią tradycją. Straty poniesione przez strony konfliktu i ludność cywilną były ogromne, acz trudne do oceny ze względu na zróżnicowanie szacunków i ciągły brak swobodnego dostępu historyków do materiałów archiwalnych, szczególnie północnokoreańskich i chińskich. Aktualne szacunki historyków zakładają straty w ludziach armii Republiki Korei Południowej – 415,000 żołnierzy zabitych i zmarłych w niewoli i 429,000 rannych, Koreańskiej Armii Ludowej – 500 do 600 tysięcy zabitych i drugie tyle rannych, a ludności cywilnej – około miliona ludzi zabitych i rannych. Straty sił ONZ obejmowały 33,629 zabitych i zaginionych oraz 107,000 rannych żołnierzy USA, 1,263 zabitych i 4,817 rannych żołnierzy Commonwealth'u oraz 1,800 zabitych i 7,000 rannych żołnierzy z pozostałych kontyngentów państw walczących pod flagą ONZ. Straty Chińczyków ocenia się na 400,000 zabitych i zmarłych oraz 500,000 rannych żołnierzy. Ponad 80% koreańskiej infrastruktury transportu, przedsiębiorstw przemysłowych i or-



Zniszczenia w Seulu

ganizacji publicznych zostało zniszczonych, oraz 75% budynków rządowych i 50% wszystkich innych budynków na całym półwyspie koreańskim zostało zburzonych.

Dzięki pomocy gospodarczej państw Zachodu, Południowa Korea zaczęła szybko się odbudowywać, uruchamiać nowoczesny przemysł, stając się z czasem jednym z "azjatyckich tygrysów" gospodarczych.



Cmentarz żołnierzy ONZ w Busan'ie

DMZ – Zdemilitaryzowana Strefa

Ważnym punktem aktu rozejmu podpisanego przez Koreę Południową i Koreę Północną w lipcu 1953 roku były wytyczne stworzenia istniejącej do dziś unikalnej Strefy Zdemilitaryzowanej (DMZ). Od 1953 roku, cztero-kilometrowej szerokości zdemilitaryzowana strefa ciągnie się 238 kilometrow od morza Żółtego na zachodzie do morza Wschodniego, przecinając cały półwysep koreański mniej więcej w połowie. Z Seulu do strefy południowej DMZ – ostatnio od wielu lat otwartej dla turystów – można dojechać w mniej niż godzinę.



Zdemilitaryzowana strefa, DMZ, przecinająca półwysep koreański i podkopywana tunelami przez Północnych Koreańczyków

Szosa z Seulu do DMZ prowadzi wzdłuż rzeki Han, szosą Wolności (Freedom Highway). 53 lata temu 13,000 więźniów wojennych maszerowało na południe tą szosą do wolności. Szosa biegnie równolegle do ciągnącego się kilometrami metalowego siatkowego ogrodzenia o blisko 3-metrowej wysokości, zakończonego na górze gęstymi spiralami drutów kolczastych. Jest to wcielona w życie od ponad pół wieku, przysłowiowa "żelazna kurtyna", ostatni bastion "zimnej wojny". Za tym ogrodzeniem znajduje się najbardziej ufortyfikowany teren na świecie: 10,000 sztuk ciężkiej artylerii, 4 miliony min, a nieco dalej na północ – ponad milion uzbrojonych po zęby żołnierzy, gotowych do natychmiastowego ataku.



Druty kolczaste ogrodzenia DMZ



Helikopter patrolujący DMZ za ogrodzeniem

Co kilkaset metrów przy ogrodzeniu stoi budka wartownika. W siatce ogrodzenia tkwią tysiące kamieni: kamienie, które wypadły z siatki to znak rozpoznawczy dla wartownika, że ktoś próbował przez to ogrodzenie przedostać się. W samej rzece Han widać również siatki i szpiczaste przeszkody, aby uniemożliwić, a przynajmniej utrudnić północnym Koreańczykom przeniknięcie na południe. Większość terenu jest gęsto zaminowana. Wszędzie po bokach szosy widać ogromne ilości drutów kolczastych i ostrzeżeń o zaminowanym terenie.



Budka strażnika JSA w DMZ



Panmunjom. W jednym z tych niebieskich baraków podpisano rozejm. W głębi budynek admistracyjny Północnej Korei

Dokładnie na linii demarkacyjnej wewnątrz strefy zdemilitaryzowanej i dokładnie na 38-mym równoleżniku znajduje się wioska Panmunjom, w której podpisano rozejm i w której przez ostatnie 53 lata odbywają się kolejne rozmowy dyplomatyczne w celu rozwiązywania koreańskich problemów militarnych, politycznych, ekonomicznych i innych, między Południem i Północą. Od tego czasu też północni Koreańczycy wykorzystują Panmunjom, które jest odwiedzane zarówno przez oficjalnych przedstawicieli państw jak i zwyczajnych turystów, jako forum ich propagandy komunistycznej. Obok Panmunjom północni Koreańczycy stworzyli dodatkowo wioske-atrapę nazywaną "Propaganda Village" (Gijeong-dong). Nowoczesne kolorowe wielopiętrowe domy tej wioski mają dać widzowi obraz bogactwa i nowoczesności. Po pierwszym rzucie oka przez dobrą lornetkę widać jednak, że domy w tej wiosce są atrapami z dykty, w których nikt nie mieszka, bo nie mają nawet szyb w oknach. Na głównym placu tej wioski stoi 100-metrowy maszt, na którym powiewa 30-metrowej długości flaga Korei Północnej. Codziennie z tej wioski przez ogromne megafony płynie komunistyczna propaganda.



Ogromny maszt z flagą Północnej Korei w Wiosce Propagandy



Panmunjom od północy: Północno-koreańscy wartownicy z przodu betonowej linii demarkacyjnej, żołnierze JSA z tyłu. W głębi budynek administrayjny Południowej Korei



Tablica pamiątkowa rozejmu w Panmunjom'ie

Nie tyle ironicznie ile wyrażając nadzieję, szosa prowadząca do Panmunjom nazywa się "Freedom Road – Droga Wolności". Jest ona dostatecznie szeroka, by w razie czego czołgi i ciężka artyleria mogły dotrzeć na północ, aby odeprzeć inwazję z Północnej Korei. To widmo straszy tam od ponad pół wieku. Stosy worków z piaskiem leżą wzdłuż tej szosy. Na pagórkach obok widać liczne betonowe bunkry i gniazda karabinów maszynowych. Po drodze autobus mija kilkanaście dziwnych betonowych struktur: są to zapory z ładunkami dynamitu, które szybko można wysadzić w powietrze, by zatarasowały drogę nieprzyjacielskim czołgom. Od 1953 roku na całym południowym szlaku strefy zdemilitaryzowanej stacjonują nie tylko oddziały wojskowe Korei Południowej, lecz również oddziały



Patrol JSA za zasiekami ogrodzenia DMZ

ONZ: United Nations Command Security Force – Joint Security Area (JSA). Żołnierze odbywający służbę w DMZ są w ciągłym stanie gotowości bojowej na na odparcie północno-koreańskiej inwazji. Żołnierze ci muszą być odpowiedniej postury, znać jezyk angielski, oraz mieć nie tylko nowoczesne wyszkolenie militarne, lecz również conajmniej czarny pas pierwszego stopnia w tradycyjnej orientalnej sztuce wojennej.



Statek USA, USS "Pueblo" zacumowany na stałe w Północnej Korei

Misją sił zbrojnych w DMZ, zawierających Szybko-Reagujące oddzialy, oddzialy Zasadzek i Wywiadowcze Patrole, jest utrzymanie pokoju. Mottem tych żołnierzy jest "Na przeciw ich wszystkich" ("In front of them all"). Żołnierze jednostek Joint Security Area (JSA) stawiają czoło Północnym Koreańczykom i – mają ciągle pełne ręce roboty.

Od czasu podpisania rozejmu, czyli już ponad pół wieku, Korea Północna kontynuuje zbrojne ataki na Koreańczykow z południa (ponad 500 ofiar) oraz na Amerykanów (ponad 50 ofiar). Dokonali też wiele zbrojnych napadów i zabójstw, dwukrotnie przedarli się do Korei Południowej i starali się zabić Prezydenta, zestrzelili amerykański śmigłowiec dostawczy, i w 1968 roku z pomocą rosyjskich myśliwców MIG zdobyli amerykański statek U.S.S. Pueblo, jego załogę przetrzymywali później w więzieniu prawie rok, a statek zatrzymano.

Kampus Bonifas, który jest bazą JSA, nazwany został imieniem amerykańskiego oficera, Majora Arthur'a G. Bonifas'a, któremu polecono przyciąć gałęzie drzewa rosnącego tuż przy linii demarkacyjnej. Gdy to wykonywał, ciężarówka pełna żołnierzy Północno-koreańskich, która akurat przejeżdżała niedaleko, przekroczyła linie demarkacyjną i po chwili żołnierze ci z zimną krwią bestialsko zabili Bonifas'a jego własną siekierą (Axe Murder – Morderstwo Siekierą, 1976 rok).

W połowie lat 1990-ych północno-koreańska łódź podwodna rozbiła się u brzegów Korei Południowej. Uratowani marynarze wyszli na brzeg i zaczęli szukać drogi na północ. Po drodze natknęli się na grupę farmerów, których natychmiast pozabijali. Ci ostatni jednak zdołali przedtem zaalarmować policję i wkrótce również wszyscy ci marynarze zostali zgładzeni.

Tuż przed DMZ, w wiosce Imjingak, autobusy z turystami są kontrolowane przez żołnierzy JSA. Każdy pasażer musi się wylegitymować paszportem. Żołnierze sprawdzają cały autobus od góry do dołu. W Imjingak autobusy parkuja tuż obok wystawy czołgów, armat i samolotów z czasów Wojny Koreańskiej. Z parkingu widać również karuzele i huśtawki "wesołego miasteczka" wioski Imjingak. Może to specjalnie zrobiono, by ewentualnego przybysza z północy, tuż za granicą zaszokować miejscowym "Disneylandem"?…



Żołnierz JSA widziany zza ogrodzenia DMZ. Na ogrodzeniu wiszą zapisane modlitwami i życzeniami wstęgi

Niedaleko widać zbudowaną niedawno bardzo nowoczesną stację kolejową Dorsan, na razie – stację-widmo. Stacja ta wyraża przyszłość obu Korei, lub raczej życzenie przyszłości. Południowi Koreańczycy robią bardzo wiele w kierunku zjednoczenia kraju i wierzą, że wkrótce to nastąpi, szykują sie do tego wydarzenia. Stacja Dorsan i pociąg z lokomotywą czekają na otworzenie drogi na północ. Kolej ta ma ogromne symboliczne znaczenie komunikacji i porozumienia między Południem i Północą. Dawniej tą linią kolejową poprzez most Wolności na rzece Imjin można było dojechać do połączeń z koleją transsyberyjską i z koleją do Pekinu. Na razie na szynach przed lokomotywą stoi zagradzający ją betonowy pomnik. W budynku stacji można sobie wbić do paszportu pamiątkową pieczątkę stacji. Stacja Dorsan – stacja widmo – wydaje się być odzwierciadleniem dwojakiej natury obecnej Korei Południowej: nowoczesna architektura przepełniona nadziejami na przyszłość i jednocześnie dręczona przez duchy przeszłości.



Wejście na stację Dorasan: Stacja ta nie jest ostatnią stacją z południa, lecz jest pierwszą stacją na północ

Nieco na północ od stacji Dorsan znajduje się kolejowy Most



Zagrodzony Most Wolności na rzece Imjin



Tablica pamiątkowa przy Moście Wolności



Pamiątkowy Ołtarz (Memorial Altar) ze zniczem



Modlitwy, życzenia, poszukiwanie krewnych wypisane na wstęgach i zawieszone przed mostem Wolności

Wolności (Freedom Bridge) na rzece Imjin, zbudowany ponad 100 lat temu, zniszczony w czasie Wojny Koreańskiej i później odbudowany. Mostem tym wracali na południe jeńcy Wojny Koreańskiej. Teraz most Wolności jest zagrodzony. Na zasiekach i po bokach mostu Koreańczycy z południa wieszaja kwiaty, chorągiewki, kartki z modlitwami, klepsydry, oraz zdjęcia krewnych będących na północy.

Obok stacji Dorsan znajduje się kilka pomników związanych z wojną koreańską. Jednym z nich jest ogromny Pamiątkowy Ołtarz (Memorial Altar) z wiecznie płonącym zniczem, mówiący o tragedii rozdzielenia kraju o 5-cio tysięcznej historii przez obce potęgi świata. Ołtarz jest poświęcony pamięci przodków. Odbywają się przy nim nabożeństwa żałobne za dusze przodków, w szegółności tych, pochowanych w Północnej Korei.

Drugim pomnikiem jest Stone of Peace Wall – wielka rzeźba stworzona z kamieni zebranych na wielu polach bitew w 64 krajach świata, kamieni, "które były świadkami cierpień i nieszczęść wojen". Pomnik został odsłonięty w 2000 roku jako ważny "krok w kierunku pojednania ludu koreańskiego" i notuje on początek "stulecia pokoju i harmonii ludzkości".


Stone Marker
for ROK Marine Corps 1st Combat Group 's
Forward Observation Post

This stone marker at Dora Mountain (Hill 155) was established to indicate the spot where the 1st Republic of Korea(ROK) Marine Combat Group forward Observation Post was located from 17 March 1952 to 27 July 1953 when the Armistice Agreement took effect.

During this period, the 1st ROK Marine Combat Group, attached to the 1st US Marine Division, was deployed to the Sachon River outpost area, left of peace Road between Kaesong and Munsan, a designated neutral zone to indicate Panmunjeom, while the 1st US Marine Division was deployed to the right along the defense line in the Gorangpo area, which included a defensive position on Hill 122 (It is also called 'The Bunker Hill '). ROK and US Marine forces stood shoulder to shoulder and repelled numerically superior and persistent Red Chinese forces and defended the gateway to the capital in Seoul, earning their reputation of valor.

30 October 2004

Jedna z wielu płyt pamiątkowych na terenie DMZ



Dzwon koreański koło stacji Dorsan

Obok w wielkiej altanie znajduje się ogromny koreański dzwon, który dzwoni co godzina wzywając wszystkich na modlitwę o pokój.

Wkrótce po podpisaniu rozejmu w 1953 roku Północni Koreańczycy zaczęli kopanie szeregu tuneli pod strefą zdemilitaryzowaną, nie – by zniechęceni komunizmem obywatele mogli uciec do wolności, lecz by wysyłać wyszkolonych terrorystów do Korei Południowej. Pierwszy tunel został odkryty przez Koreańczykow z południa w 1974 roku, drugi w 1975 i trzeci w 1978 roku, a czwarty zupełnie niedawno. Według zeznań zaaresztowanych Koreańczykow z północy, takich tunneli jest ponad 15-cie! Czekają one ciągle na na odkrycie. Oby nie za późno!



Różnego rodzaju zasieki na drogach ZDM

Po opuszczeniu Imjin, na kolejnym punkcie kontrolnym nasz autobus dostaje pozwolenie na dalszą podróż i przejeżdża po nowym czteropasmowym "Wielkim Moście Zjednoczenia" (Grand Unification Bridge). Wolniutko, omijając zygzakiem zapory przeciwczołgowe na szosie, autobus dociera do Trzeciego Tunelu. Najwpierw w sali kinowej jest do obejrzenia film o wojnie koreańskiej oraz po nim muzeum z drastycznymi eksponatami tej wojny i okresu powojennego do zwiedzenia.



Tunel Nr 3

Następnie podążyliśmy do tego wykutego w granicie tunelu Nr 3. Szczęśliwie został on odkryty zanim północni Koreańczycy zdążyli go skończyć. Miał on ponoć się ciągnąć aż do przedmieść Seulu.



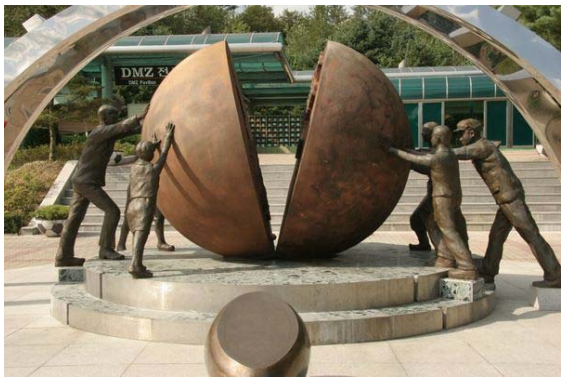




Budynek Muzeum DMZ i sali kinowej

Eksponaty Muzeum

Przyłapani, tłumaczyli się, że były to wiercenia w celu poszukiwania złóż węgla i niby zabłądzili… Nawet zdążyli już wcześniej pomalować czarną farbą kilka granitowych ścian, by wyglądały jak żyły węgla… Do tunelu schodzi się ostro w dół specjalnie wykopanym szybem (jest również wagonik, którym można zjechać w dół, lecz akurat był on nieczynny). Tunel, znajdujący się na głębokości około 73 metrów, jest dobrze wentylowany dmuchawami. Robimy 300-metrowa wycieczkę w głąb tunelu o szerokości i wysokości 2 metrów, aż do zatarasowanego przez żołnierzy JSA miejsca na linii demarkacyjnej. Leżą tam kwiaty, zapisane kartki i proporczyki. Za tą dobrze strzeżoną przegrodą tunel ciągnie się dalej, ponad półtora kilometra – do Północnej Korei. Był on tak zaprojektowany objętościowo, by co godzinę jeden batalion 10,000 żołnierzy mógł go przejść. Szczęśliwie do tego nie doszło. Ale co z pozostałymi, nieodkrytymi jeszcze przez JSA tunelami…?



Pomnik "Zjednoczenia"
koło wejścia do tunelu Nr 3



Żołnierz JSA w Obserwatorium Dora na tle teleskopów

Następny przystanek autobusu – to Obserwatorium Dora leżące na niewielkim, najbardziej wysuniętym na północ wzgórzu skąd można zobaczyć panoramę DMZ – najwpierw jako makietę w wielkiej amfiteatralanej sali, a potem – z tarasu wyposażonego w teleskopy. Z pomocą tych ostatnich można było zobaczyć ciągnące się po horyzont druty kolczaste ogrodzenia DMZ oraz rzucić okiem poza ogrodzenie na najgorsze państwo "Osi Zła". W oddali widoczne było miasto Gaesong, drugie co do wielkości miasto po stolicy-Phenian'ie, w którego środku – nieco zmniejszony przez odległość – błyszczał w słońcu ogromny, blisko 20-metrowej wysokości złoty pomnik Kim Ir-Sen'a; jeden z 25,000 pomników "Wielkiego Przywódcy" w tym kraju.



Jeden licznych z pomników Kim Ir-Sen'a

Jednym z najważniejszych celów zwiedzania DMZ jest historyczny Panmunjom, a w nim – niebieski barak, gdzie podpisano rozejm. Barak ten, znajdujący się na linii demarkacyjnej, ma jedne drzwi wychodzące na południe a drugie – na północ, oraz wiele okien po bokach, by wartownicy z północy i z południa mogli obserwować co dzieje się w środku.

Jadący do Panmunjom turyści są proszeni o bardzo staranne i eleganckie ubranie się oraz zachowanie "pokerowej" twarzy: nie robienia śmiesznych czy też zdziwionych min lub jakichkolwiek gestów w kierunku strażników koreańskich z północy, bo może to być odczytane jako prowokacja i może stać się pretekstem do rozpoczęcia Trzeciej Wojny Światowej! Turyści zwiedzający ten barak są pilnie oglądani przez okna przez żołnierzy Północnej Korei. Ci ostatni często robią zdjęcia tych ludzi przez okna. Zbyt skromne lub niechlujne ubrania są potem wodą na młyn propagandy Północnej Korei. Z wyrazów twarzy tych żołnierzy można odczytać: "Ty wstrętna kapitalistyczna świnio, mam ochotę rozwalić ci łeb, albo wbić ci sztylet w samo serce!"

W 1984 roku Rosjanin, Vasili Matauzik, zwiedzający Panmunjom uciekł na południową stronę i poprosił o azyl polityczny. Incydent pociągnął za sobą śmierć jednego Amerykanina i kilku koreańskich żołnierzy z północy i południa. To był jedyny tego rodzaju incident.

W strefie zdemilitaryzowanej, oprócz północnej "wioski Propagandy" jest jeszcze południowa wioska – "wioska Wolności", Daesong-dong, licząca około 300 mieszkańcow. Wokół tej wioski rozciągają się duże pola roślin żen-szenia. Farmerzy mają z tej uprawy spore zyski, bo nie płacą podatków, jako że mieszkają na ziemi niczyjej.



Flagi Południowej i Północnej Korei



Flaga przyszłej Zjednoczonej Korei

Zielone zalesione wzgórza, szeroka niezamieszkana i mało penetrowana przez ludzi przestrzeń DMZ stworzyła w ciągu pół wieku wspaniałe warunki dla zwierząt i ptaków. Wiele gatunków, które były na wymarciu, żyje tam jak w sanktuarium. Zwierzęta widać szybko nauczyły się jak omijać miny…



Zielone pagórki strefy DMZ

DMZ jest zupełnie unikalnym miejscem na Ziemi. Jest jednocześnie ostatnią istniejącą wciąż pozostałością Zimnej Wojny jak i aktualną, dzisiejszą frontalną, niezwykle silnie ufortyfikowaną i uzbrojoną linią konfliktu na półwyspie koreańskim. Jest też atrakcją turystyczną, żywym muzeum, a jednocześnie ciągle aktywną

strefą wojny. Jest to miejsce niezwykle intensywne, przeładowane wielkimi emocjami i nadziejami, zdumiewające, przykuwające uwagę, lecz również jakby dziwnie surrealistyczne…

Obraz życia w Korei Północnej

Historia Północnej Korei jest zdominowana przez "Wieczystego Wielkiego Wodza", Kim Ir-Sen'a, który "panował" tam blisko pół wieku (zmarł w 1994 roku). Jego syn, Kim Dżong-Il, Przewodniczacy Narodowej Komisji Bezpieczeństwa Demokratycznej Ludowej Republiki Korei (nazywany "Drogim Przywódcą"), kontynuuje i "ulepsza" ten wyjątkowo opresyjny komunistyczny system, w szczególności – łamanie ludzkich praw, uprawianie tortur, publiczne egzekucje, niewolniczą pracę w łagrach, wymuszane aborcje. Przy tym wszystkim, Kim Dżong-Il hojnie wyposaża zbrojenia; między wieloma innymi rodzajami broni, już prawdopodobnie posiada 800 rakiet balistycznych, które mogą dosięgnąć USA lub Australię.



Kim Ir-Sen góruje ponad wszystkim. Nawet prawdziwe góry są poniżej…



Kim Dżong-Il

W ostatnich czasach coraz większej liczbie Koreańczyków udaje się uciec z Północnej Korei, głównie przez Chiny, jako że granica z Rosją jest bardzo krótka i pilnie strzeżona. Uciekinierami są niestety głównie "zniechęceni reżymem" aparatczykowie systemu. Niemniej, wielu z nich miało za sobą przeżycia obozowe jako albo więźniowie, albo oprawcy w obozach. Przynoszą oni ze sobą do Wolnego Świata świadectwa jak wygląda życie w Północnej Korei, a w szczególności, ogromnego wymiaru marginesy tego życia, które zawsze towarzyszyły komunistycznym rządom, mianowicie więzienia, obozy pracy, łagry, gułagi. Rzeczywiście, spora przestrzeń Północnej Korei – to więzienia-obozy niewolniczej pracy. Jest ich około 50-ciu w tym kraju. Północni Koreańczycy wymyślili nowe wyszukane nazwy tych więzień: "Kolonie karnej pracy dla aresztowanych przestępców politycznych" ("Political penal-labor colonies detention facilities"), "Długoterminowe więzienia-obozy pracy" ("Long-term prison-labor camps") oraz "Obozy reedukacyjne" (czyli pranie mózgów do trzeciej potęgi). Szacuje się, że liczba więźniów w tym kraju waha się pomiędzy 150,000 a 300,000. Liczby te są płynne, bo umieralność w obozach jest wysoka, wiele też ludzi ciągle do obozów dowożą. Charakterystycznym jest, czego nawet Stalin nie wymyślił, że gdy ktoś zostaje oskarżony o polityczne przestępstwo, a "przestępstwem" może być byle co, na przykład posiadanie radia czy telewizji, które mogą odbierać programy stacji zagranicznych, to nie tylko ta osoba zostaje aresztowana, lecz cała rodzina, dwa, czy nawet trzy pokolenia rodziny są aresztowane i wywożone do obozów, najczęściej bez żadnych procesów sądowych. Ciężarnym kobietom natychmiast robi się prymitywne sztuczne przerywanie ciąży. Gdy dziecko sie rodzi w łagrze, wartownicy zmuszają więźniów do jego zabicia.

Zazwyczaj nikt nie wie nawet dokąd po aresztowaniu te rodziny wywieziono, a opuszczone mieszkania darowuje się "zasłużonym towarzyszom". Jakże łatwo w takiej sytuacji stać się donosicielem! Uciekinierzy na zachód najczęściej opowiadają, że przyczyną ich uwięzienia były donosy, że na przykład ktoś z ich rodzin źle wyrażał sie o reżymie Kim Dżong-Il'a, lub też, że są wierzącymi chrześcijaninami. Za jedno słowo o Bogu grozi w Północnej Korei więzienie. A mimo to, istnieją tam ciągle ściśle tajne grupy odprawiające nabożeństwa.

Obozy karne są silnie strzeżone i pilnowane. Ich położenie i działalność jest ściśle tajna. Więźniowe są pilnowani i zmuszani są do pracy przez armie strażników i oprawców. Zdjęcia satelitarne pokazują, że obozy strzeżone są również bateriami dział przeciwlotniczych, gdyby przypadkiem chciano zaatakować i wyswobodzić obóz z powietrza.

Warunki obozowe są tragiczne: bardzo ciężka i wielogodzinna praca bez żadnych zabezpieczeń "higieny pracy" (na przykład w kopalni węgla), minimalne racje żywnościowe, ekstremalnie prymitywne wa-

runki życia, oraz ogromne kary za najmniejsze przewinienia. Odpowiedzialność jest zbiorowa, więc i kary są zbiorowe. Stosowane są jaknajbardziej sadystyczne tortury, przy których średniowieczne "łamania kołem" czy "przypiekanie ogniem" bledną.

W obozach przeprowadza się najrozmaitsze biologiczne i chemiczne eksperymenty na ludziach (w szczególności – w Camp 22, Haengyong). Eksperymenty takie przeprowadzane są w specjalnych szklanych komorach. Często robione są eksperymenty wiodące do śmierci w komorze całej rodziny ze starcami i z dziećmi. A "naukowcy" siedzą dookoła komory, obserwują i robią notatki…

Jednemu z uciekinierów z Korei Północnej, który opowiadał o warunkach w tym obozie, udało się przeszmuglować oficjalny list, który był mu wręczony, gdy przewozili go do tego obozu z innego: "*Posiadacz tego listu jest przenoszony z obozu… do obozu 22 w celu przeprowadzania doświadczeń z płynnym gazem używanym w broni chemicznej*."

Inny uciekinier, wartownik, zeznawał, że pracowników obozów uczy się nie traktować więźniów jak ludzi, lecz jak nic nie warte bydło. Zasadą w obozach jest że, nagrodą za zabicie uciekającego więźnia jest prawo do nauki na uniwersytecie. W związku z tym, wartownicy często zabijają zupełnie niewinnych więźniów, by tylko się zasłużyć i wyswobodzić z pracy w obozie.

Ciała zabitych więźniów zakopywane są bezpośrednio pod drzewami owocowymi. W ten sposób, na przykład, sad owocowy w obozie Kaechon zdobył sobie wysoką renomę za wyjątkowo duże i smaczne jabłka, gruszki, brzoskwinie i śliwki. Owoce te są zarezerwowane na oficjalne przyjęcia dla wyższych urzędników partii i policji.



Zdjęcie satelitarne północnej części obozu Haengyong 22

Typową karą za najmniejsze przewinienie w obozie jest zamknięcie w "klatce" – pomieszczeniu o szerokości 60 cm i wysokości 110 cm, z otworem "toaletowym" w podłodze. Pomieszczenie to nie pozwala na wyprostowanie, wyciągnięcie nóg, ani położenie się. Nawet oparcie się o ścianę jest bolesne, bo ściany są chropowate, pełne drzazg lub gwoździ. "Winowajców" trzyma się w takich klatkach po kilka lub kilkanaście dni podając im głodową dawkę wody i jedzenia. Uciekinierzy opowiadali, że największym szczęściem dla takiego więźnia w klatce jest, gdy przez otwór toaletowy wejdzie szczur. Natychmiast zostaje on złapany i zjedzony na surowo…

Szacuje się, że w północno-koreańskich karnych obozach pracy zatrudnionych jest tysiące strażników, w celu pilnowania uwięzionych, wypytywania ich, torturowania i zabijania. Wynikiem dodania do tego policyjnych informatorów, przywódców partyjnych, wojskowych i rządowych, którzy pracują w działach bezpieczeństwa państwa i w wymiarze sprawiedliwości, sankcjonujących areszty, jest liczba większa niż milion ludzi odpowiedzialnych za nieludzkie, mordercze praktyki Północnej Korei.

Więźniowe karnych obozów wykonują najrozmaitsze prace produkcjyne, najczęściej dla wojska Korei Północnej, a ostatnio również na zlecenia chińskich producentów. Pragmatyczne Chiny od wielu lat zalewają świat tanimi drobnymi produktami. Podrabiają modele dużo droższych produktów Zachodu i zalewają nimi rynki zachodnie. Teraz, gdy mają jeszcze tańszych wyrobników w Północnej Korei ten proceder im się coraz lepiej kalkuluje.

Paranoja rządzi w Phenianie, reżym Kim'a jest najbardziej represyjnym na świecie. Prawa ludzkie tam nie istnieją. Za byle co, lub wskutek kłamliwego doniesienia, ludzie są aresztowani, torturowani, zabijani. Nie ma w tym kraju żadnej zorganizowanej opozycji politycznej, wolnych związków zawodowych, ani żadnych legalnych niezależnych, cywilnych organizacji. Prawdopodobnie nielegalnych organizacji – poza tajnymi kościołami – również nie ma.

Rząd Korei Północnej ingeruje w prawie każdą dziedzinę życia obywateli. Na przykład mężczyznom nie wolno mieć dłuższych włosów niż podaje się w odpowiedniej ustawie. Rząd wytłumaczył tę ściśle egzekwowaną zasadę (czy też prawo!) argumentem, że długie włosy negatywne wpływają na rozwój inteli-

gencji, bo absorbują zbyt dużo wartości odżywczych zawartych w spożywanym jedzeniu. Tak więc włosy dłuższe o pół centymetra nie tylko "zmniejszają inteligencję" delikwenta, lecz także mogą się stać przyczyną jego zaaresztowania i spędzenia reszty życia w łagrze! Ciekawe, że to prawo w Północnej Korei dotyczy tylko mężczyzn. Czyżby kobiety były uważane za tak głupie, że z tej ich inteligencji już nie ma czego uszczuplać…?

Turyści na ogół nie mają wstępu do Korei Północnej. Od pewnego jednak czasu turyści mogą oglądać ten kraj z daleka od strony morza. Wiele osób, szczególnie Południowych Koreańczyków, decyduje się na taką morską wycieczkę, by zobaczyć, choć z daleka, ziemię swoich przodków. Nie wolno jednak zbytnio przybliżać się do brzegów ani robić zdjęć. Za sfotografowanie ogromnego napisu na północnokoreańskim wzgórzu, "Kim Dżong-Il jest naszym podarunkiem z niebios", dziennikarz CBS, Hirscher, został aresztowany i przetrzymywany w więzieniu.



Północno-koreańska wioska - kołchoz

W latach 1995-97 już nie tylko więźniowie głodowali, ale miliony północnych Koreańczyków głodowało wskutek nie tyle klęsk naturalnych ile na skutek ekonomicznych błędów rządu; komunistyczne kołchozy nie są w stanie produkować efektywnie i dostarczać krajowi żywność w dostatecznej ilości. W tej dramatycznej sytuacji zdarzały się często wypadki kanibalizmu. Ludzie odkopywali świeżo zakopanych zmarłych i jedli ich ciała. Przytacza się też historię kobiety, która zabiła swoje 7-miesięczne dziecko i zjadła je wraz z inną kobietą. Syn tej ostatniej doniósł o tym władzom i obie kobiety uwięziono. Zanim ogromne ilości żywności zostały przysłane Korei Południowej przez różne państwa świata, od 300 tysięcy do dwóch milionów ludzi, czyli od 1.3 do 9.1 % populacji zmarło z głodu.



Jedno z głodujących dzieci Północnej Korei



Yasushi Akashi (z prawej), Zastępca Sekretarza Generalnego ONZ, Koordynator pomocy humanitarnej dla Korei Północnej sprawdza stan zaopatrzenia w Phenian'ie

Zbyt długo, ponad pół wieku świat w większości nie interesował się Północną Koreą. Niewyobrażalne cierpienia jej mieszkańców, w szczególności tych uwięzionych w barbarzyńskich łagrach były okryte milczeniem. Trzeba, by nareszcie świat dowiedział się więcej i zareagował na te zbrodnie, będące hańbą dla całej ludzkości.

Uciekinierzy

Uciekinierzy z Korei Północnej coraz wyraźniej zarysowują przerażający, brutalny obraz życia 22 milionów ludzi w tym kraju. Przed laty, opowieściom nielicznych uciekinierów nie dawano wiary, traktując je jako narzędzia propagandy Korei Południowej. Dzisiaj uciekinierów z Północnej Korei są tysiące, a może już i setki tysięcy – pełny obraz "exodus'u" z tego kraju jeszcze nie jest jasny.



Rzeka Yalu (Amnok) nie daleko Sinuiju na granicy z Chinami, widziana od strony koreańskiej

Najczęściej północni Koreańczycy uciekają na zachód do Chin przez rzeki Tumen i Yalu (Amnok). Niektórzy potem przedzierają się poprzez pustynie lub dżungle do Mongolii, Burmy lub Tajlandii.

Treść opowieści uciekinierów o Korei Północnej, jest spójna, powtarzają się ciągle te same elementy, jak okrucieństwo, tortury, męczarnie, represje i… powszechna bieda, głód. Spój-

ność znacznie zwiększa wiarogodność indywidualnych relacji i maluje coraz bardziej szczegółowy obraz ogólnej sytuacji w Północnej Korei. Z drugiej strony, ta sytuacja – okrucieństwa i represje powodują coraz to większą falę zdesperowanych uciekinierów. Ludzie ratują się ucieczką niezależnie od kosztów, często niosąc w sobie świadomość narażenia całego swego bliskiego otoczenia na represje i śmierć. Uciekinierzy – w dużej części reżymowi oprawcy, którym ziemia zaczęła się palić pod nogami – torturują się sami tą straszną świadomością. Nie jest jednak wcale wykluczone, że na fali exodus'u rząd Kima'a wysyła w świat setki i tysiące swoich komunistycznych agentów i terrorystów…

Ucieczka z Północnej Korei do Chin nie kończy tragedii. Najczęściej uciekinierzy kierują się do okolic, gdzie mieszkają przyjaźnie nastawieni Chińczycy pochodzenia koreańskiego. Niestety komunistyczne Chiny mają umowę z Koreą Północną. Co jakiś czas robią obławy i łapanki i zwracają Korei Północnej jej obywateli. Czeka ich wtedy we własnym kraju bardzo ciężka kara. Natomiast uciekinierzy koreańscy, którym udało się pozostać w Chinach, są narażeni na rozmaite szykany oraz wykorzystywanie finansowe, fizyczne i seksualne. Kobiety koreańskie są często wręcz sprzedawane farmerom za żony przez chińskich szmuglarzy i współczesnych handlarzy niewolników. A popyt na kobiety jest tam duży, szczególnie na wsi, gdyż chińskie prawo ograniczające przyrost naturalny, które doprowadziło do masowego zabijania nowo-urodzonych dziewczynek – bo tradycyjnie każda chińska rodzina chce mieć syna – spowodowała duży niedobór kobiet.

Niewielki odsetek uciekinierów z Północnej Korei trafia do Korei Południowej, głównie dzięki grupom chrześcijańskich misjonarzy, lub z pomocą zawodowych szmuglarzy. Każdy taki uciekinier jest traktowany praktycznie nawet lepiej niż obywatele Południowej Korei. Uciekinier uzyskuje obywatelstwo, otrzymuje mieszkanie, bezpłatną naukę – a później pracę, jednorazową sumę $ 25,000 oraz miesięczną pensję $500. Niestety nawet przy takiej ogromnej pomocy ludzie z Północnej Korei nie potrafią się zaasymilować w normalnym kraju, w którym przynajmniej język nie jest dla nich obcy. Południowa Korea jest dynamicznym kapitalistycznym krajem z konkurencją, inicjatywą i wartkością życia, czyli wszystkim tym co wyprano z mózgów północnym Koreańczykom, a więc jest im zupełnie obce. Uciekinierzy nie potrafią się znaleźć, współżyć z nieznanym, obcym im otoczeniem, pracować wydajnie.

Fakt ten jest bardzo niepokojący. Pomimo wielu oficjalnych zapewnień Korei Południowej o pełnej gotowości do zjednoczenia kraju i wchłonięcia rodaków z Północy, oraz praktycznych posunięć w kierunku ralizacji tego zjednoczenia, uciekinierzy z Północnej Korei, którym udaje się wreszcie dostać do Korei Południowej, mimo ogromnej pomocy państwa, czują się dyskryminowani, nie są w stanie zaasymilować się i wydajnie pracować. A oczywiście dynamiczne społeczeństwo Korei Południowej nie zamierza zmieniać się i dostosowywać do przybyszów, co byłoby nonsensem.

Sytuacja ta jest zresztą typowa. Po 16-tu latach od zjednoczenia, państwo Niemieckie ciągle ma poważne problemy z Niemcami ze wschodu. Wyniki komunistycznego prania mózgów przez półwiecze są drastycznie ewidentne.

Obecne zagrożenie rakietami

Ostatnio Północna Korea znów pojawiła się w bieżących wiadomościach i na pierwszych stronach gazet. Komunistyczna Korea zamierza odpalić 65-tonowa miedzy-kontynentalną rakietę balistyczną Taepodong-2 o zasięgu ponad 15 tysięcy kilometrów, a więc rakietę zdolną dosięgnąć Australię oraz zachodnie wybrzeża USA. Na razie nie wiadomo czy rakieta jest wyposażona w ładunek, w szczególności ładunek jądrowy. Poprzednia próba rakietowa Północnej Korei, w czasie której pocisk przeleciał nad terytorium Japonii i utonął w Pacyfiku, miała miejsce w 1998 roku.



Jedna z północno-koreańskich rakiet balistycznych

Podczas gdy reżym Północnej Korei jest czesto przedstawiany jako "banda niedorozwiniętych kretynów kierujących domem wariatów", to w istocie kraj ten jest rządzony przez "niezwykle inteligentnych i całkiem racjonalnych ludzi, którzy mają silnie wyro-

bione poczucie samo-ochrony i samo-zachowania". Kim Dżong-Il jest również aktorskim mistrzem w dyplomacji wymuszania. Prawdopodobnie obecne rozdmuchanie sprawy odpalania rakiet ma na celu uzyskanie od USA następnych koncesji. Północna Korea chce światowego uznania, bezpieczeństwa i oczywiście ogromnej pomocy ekonomicznej. W międzyczasie reżym Kim'a prowadzi bardzo nieuczciwą grę w stylu mafiozów gangów – "pierze" pieniądze, produkuje i rzuca na rynek podrabiane pieniądze, szmugluje narkotyki. W związku z tym USA prawdopodobnie nie zgodzi się na rozmowy bilateralne z Koreą Północną na ten temat, lecz zwoła gremium, wciągając do pertraktacji – Południową Koreę, Japonię, Chiny i Rosję. Kraje te są mocno zaniepokojone poczynaniami Północnej Korei, ale interesy każego z tych krajów są nieco odmienne. Japonia, która obawia się, że będzie pierwszym celem rakiet korańskich o masowo-destruktywnej sile, stara się z pomocą USA stworzyć rakietową tarczę obronną. Natomiast dla Korei Południowej i częściowo dla Chin, ewentualny nagły upadek reżymu Kim'a i następująca potem wielo-milionowa powódź uchodźców stwarza zagrożenie równe zagrożeniu wojną.

Uwagi końcowe

W 1983 roku powstała radiowa organizacja łączenia rodzin koreańskich. W ciągu tylko 5 miesięcy zebrano ponad 100 tysięcy zgłoszeń i wkrótce – niestety tylko 1000 osób – odnalazło członków swoich rodzin. A szacuje się, że istnieje około 10 milionów rozłączonych członków rodzin.



Dramatyczne spotkanie rodziny po wielu latach

Od 1992 roku rozpoczęły się negocjacje między premierami obu Korei w duchu "pojednania i nie-agresji". W czerwcu 2000 roku Prezydent Republiki Korei (Południowej), Kim Dae-Jung spotkał się w Phenianie z Kim Dżong-Il'em. Rozmowy dotyczące łączenia rodzin rozpoczęły negocjacje w kierunku zjednoczenia kraju.

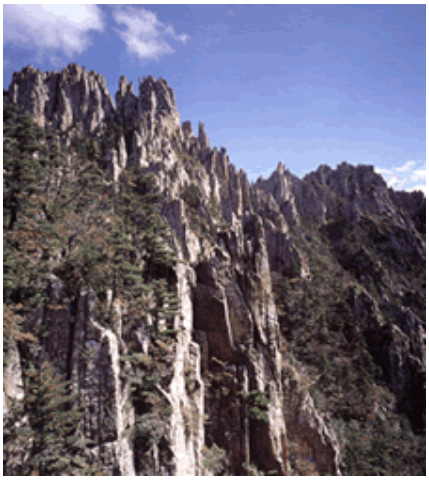
W 1990 roku rozpoczęto współpracę kulturalną pomiędzy obiema Koreami oraz uzgodniono wspólne drużyny sportowe na międzynarodowe imprezy, a w 1991 roku rozpoczęto wreszcie wymianę towarową.

Południowo-koreańskie firmy Hyundai i Samsung wydały już ponad miliard dolarów US, aby założyć w Korei Północnej swoje przedstawicielstwa i uruchomić tam produkcję, jako pierwsze "enklawy kapitalizmu". Mimo niezbyt dobrego startu, zamierzają nadal inwestować w tym kraju.

Granitowo-diorytowa góra Diamentowa, Kumgangsan, o wysokości 1638 metrów znajduje się w bardzo młodym geologicznie łańcuchu gór Taebaek na wschodnim wybrzeżu półwyspu koreańskiego w Północnej Korei, nie daleko od granicy z Koreą Południową. Góra ta jest znana od czasów starożytnych ze



Dwa urocze jeziorka i wodospad na zboczu gory Kumgangsan



Góra Kumgangsan



"KUMGANGSAN, NAJPIĘKNIEJSZA GÓRA W PÓŁNOCNEJ KOREI" – rzadki przypadek nie-politycznego transparentu w Północnej Korei



Pielgrzymka na górę Kumgangsan



Napisy buddyjskie w języku staro-koreańskim na zboczu góry Kumgangsan



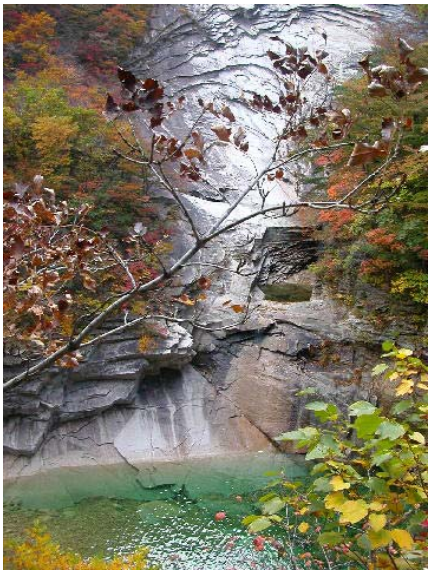
Kawalkada autobusów sponsorowanych przez Hunday w drodze na górę Kumgangsan



Granitowe formacje góry Kumgangsan



Wodospad na zboczu góry Kumgangsan



Jeden z 12,000 cudów góry Kumgangsan

swej piękności, monumentalności i cudów. Przez Buddystów jest traktowana jako święte miejsce. Od wielu wieków Koreańczycy urządzali pielgrzymki na tę górę. Od 1998 roku Północna Korea pozwala cudzoziemcom, w szczególności południowym Koreańczykom – za dolary (nie won'y!) – na odwiedzenie tej góry. Jej okolice, które zawierają 12,000 legendarnych kamiennych formacji – cudów, stały się specjalnym wydzielonym "Terenem turystycznym" Północnej Korei. Przybysze z Południowej Korei przechodzą kontrolę paszportową i celną w DMZ. Muszą na granicy pozostawić telefony komórkowe i komputery, bo przedmioty te mogłyby "zatruć" głowy miejscowych Koreańczykow "wywrotowymi ideami kapitalistycznymi". Ale to nie jest istotne. Najważniejszą sprawą jest to, że pozwolenie Południowym Koreańczykom na zwiedzanie kawałka Północnej Korei jest pierwszym ważnym "klinem" wbitym w ten hermetycznie zasklepiony komunistyczny bastion. Już od ośmiu lat wielu Koreańczyków z południa pielgrzymuje do góry Kumgangsan modląc się i wierząc, że jeżeli ta Święta Góra jest miejscem 12,000 cudów, to niewątpliwie wpłynie ona na spełnienie następnego, 12,001-go cudu – cudu szybkiego, pokojowego zjednoczenia obu Korei.

Źrodła

Glossary of North Korean Repression.
Policital Penal-Labor Colonies Detention Facilities and Punishments for North Koreans Forcibly Repatriated from China. Summary of Torture Testimony. Summary of Infanticide Testimony.
The Hidden Gulag: Exposing North Korea's Prison Camps Prisoners' Testimonies and Satellite Photographs.
Vikipedia.
http://www.voanews.com/english/images/ap_korea_children_starvation_28jul05_eng_210.jpg
David Hawk, U.S. Committee for Human Rights in North Korea. *The Hidden Gulag: Exposing North Korea's Prison Camps Prisoners' Testimonies and Satellite Photograph,* 2003.
http://www.hrwf.net/html/north_korea_baby_killings.html
Kirkbride W.A., *Panmunjom: Facts About the Korean DMZ*, Hollym Int. Corp., 1998.
Simmons G., 12,000 Miracles at North Korea's Mount Kumgang.

Gardnerville, Nevada, w lipcu 2006 r.





Pierwsi odbiorcy fundacji "Donald E. Bently and Agnes Muszynska Endowed Chair" w Południowej Korei: – Dr Kim Jung-Suh, fundacji "in Life Sciences" (pierwsza z lewej strony pierwszego zdjęcia i druga z lewej drugiego) oraz Prof. Dr Kim Hyun-Jong, fundacji "in Energy" (drugi z lewej pierwszego zdjęcia i pierwszy z lewej drugiego) wraz z atutorką oraz Donem Bently (pierwszy z lewej drugiego zdjęcia). Seul, Południowa Korea, w maju 2006.